Rok XXVIII. Piotrków, dnia 19 Marca (1 Kwietnia) 1900 r. Nr. 13.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 60
półrocznie . . rs. 1 kop. 80
kwartalnie . . rs. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych **po 2 kop.** od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: **Redakcyja**, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w **Warszawie** „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w **Petersburgu i Moskwie** Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka“.

W kwestyi Towarzyst. Opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi
oraz
przytułku położniczego.

Gdy lat temu kilka Szanowny Prezes Tow. Dobr., na jednej z sesyi Zarządu, podniósł myśl i potrzebę posiadania własnej siedziby, dla pewnej liczby członków wydawało się to czemś niemożebnem. A jednak w krótkim czasie, dzięki zabiegom i staraniom tegoż prezesa, stanął piękny dom, w którym obok Zarządu, znalazły pomieszczenie wszystkie instytucyje pozostające pod opieką Towarzystwa. Osiągnięcie tak świetnego rezultatu, w stosunkowo krótkim czasie, daje otuchę i pozwala się spodziewać, iż Towarzystwo będzie coraz szersze w swej działalności zataczać kręgi. To też dziś, gdy już starcy i dzieci cieszą się skuteczną opieką Rady, ośmielam się zwrócić uwagę na jedną wielką lukę w działalności Towarzystwa, będąc pewnym, iż gorliwa i energiczna w czynieniu dobrze Rada, wypełnić ją uzna za właściwe i konieczne.

Lukę tę stanowi zupełne pominięcie w swej opiece najnieszczęśliwszych istot, jakiemi są —*ubogie matki*. Nędza starców i dzieci wszystkim rzuca się w oczy; nic więc dziwnego, iż najpierw na nią zwrócono uwagę. Teraz jednak sądzę, iż przyszła kolej na zajęcie się temi istotami, o których niewypowiedzianie nieszczęśliwem położeniu wie *zbyt mała* liczba osób. Nic dziwnego!—młoda, niedoświadczona dziewczyna, obałamucona obietnicami, pada ofiarą łatwowierności swej a gdy nadejdzie krytyczna chwila zostania matką, gotowa jest skryć się pod ziemię, by jej świat nie widział. Gdzie największa nędza, gdzie największe brudy i moralna zgnilizna — tam tylko znajduje ona dla siebie przytułek: w ciemnej suterenie lub pod schodami u stróża, u pijaka wyrobnika lub u jakiejś wdowy „fabrykantki aniołków“!...

W takich warunkach przychodząca na świat niewinna istota, niedługo cieszy się życiem. Jeżeli jej w pierwszej chwili nie zamordowano, skazaną zostaje na powolną śmierć głodową. Niestety! to twierdzenie wielu faktami możemy poprzeć w Piotrkowie.

A młoda, niedoświadczona matka, po zrobieniu pierwszego fałszywego kroku, zbyt często się stacza po pochyłości w przepaść moralnego upadku. W leczeniu tej społecznej, zgangrenowanej rany, Towarzystwo Dobroczynności *wielkie* położyć by mogło zasługi przez utworzenie przy Towarzystwie pod jego opieką, na wzór istniejącej „szwalni“, „*Sekcyi opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi*“ (jak to już uczynili w Piotrkowie wyznawcy Mojżesza) jak również przez założenie: „*przytułku dla rodzących*“. Sądzę, iż przy dobrych chęciach Rady, pomieszczenie, na początek choćby z 2-ch pokoi złożone, mogłoby się znaleźć w gmachu Towarzystwa lub gdzieindziej w odpowiednim miejscu wynajęte. Dobrzy ludzie daliby środki na urządzenie wewnętrzne, pożywienie łatwo z Taniej kuchni mogłoby być dostarczane, a na chwilę nie wątpię, iż pracowite rączki zacnych członkiń „Szwalni“ aż nadto by dostarczyły potrzebnej bielizny i odzieży.

Społeczeństwo nasze jest bardzo dobroczynne. Pomimo pewnej, fałszywej pruderyi, która panuje między naszą inteligencyją, pomimo pewnego jakby lekceważenia żywionego tam dla macierzyństwa, jesteśmy najmocniej przekonani, że nie brakuje u nas osób dobroczynnych, co się nie powstydzą wspomódz biednych, nieszczęśliwych matek, podczas słabości. Osoby te rozumieją, że najpilniej przecież potrzebna jest pomoc tam, gdzie chodzi *o życie dwojga istot* a nawet bardzo często niestety... i o zapobiegnięcie zbrodni lub moralnemu upadkowi!

Osób takich z pewnością nie brakuje, ale rozstrzelonym ich usiłowaniom i dobrym chęciom brakuje organizacyi. *Stwórzmy więc ją!* a może wówczas i my na ten cel otrzymamy od jakiej dobroczynnej osoby poważniejszy zapis, jak to np. miało miejsce w tych dniach w Radomiu, gdzie rejent Staniszewski ofiarował Towarz. Dobr. *5,000 rb. wyłącznie na założenie przytułku dla rodzących.*

Trochę dobrych chęci, a na wzór Łodzi i Częstochowy—i przy Piotrkowskim Tow. Dobr. powstanie „Sekcyja opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi“ oraz „Przytułek dla rodzących“.

Iluż w ten sposób zbrodniom dzieciobójstwa zapobiedz zdołamy? ileż młodych kobiet ochronimy od moralnego upadku? iluż dzieciom uratujemy życie? A jakie wielkie ztąd zadowolenie wewnętrzne osiągniemy!...

Gdy prawie wszystkie miasta gubernijalne a także Łódź, Częstochowa (gdzie magistrat daje zapomogę roczną 1,500 rb.) posiadają już „przytułki dla rodzących“ niechże jeden Piotrków nie pozostanie za innemi w tyle. Przy takim przytułku posługę mogłyby odbywać wiejskie roztropne kobiety przez gminy przysyłane—a te wyuczywszy się niesienia należnej chorym pomocy, mogłyby z pożytkiem po wsiach spełniać następnie obowiązki „wiejskich babek“. W ten sposób, przytułek, obok niesienia właściwej pomocy chorym, byłby jednocześnie *„szkołą“* dla „babek“, których tak wielki jest brak po wsiach naszego kraju.

Być może, iż zbyt treściwie a za mało wymownie przedstawiłem ważność kwestyi „przytułku dla rodzących“; popieram więc ją czynem, składając nań na początek rb. 15, w nadziei, iż możniejsi dadzą więcej na cel powyższy.

D-r Wolski.

Przypisek Redakcyi: Artykuł powyższy tutejszego lekarza miejskiego, złożony nam wczoraj, zamieszczamy z największym pośpiechem i skwapliwością, uważając p dniesioną w nim kwestyję założenia „Przytułku położniczego“ za jedną z najwięcej godnych poparcia i nagłych. Wymowny głos autora powinien przekonać najobojętniejszych, nawet tych, którzy nad tą sprawą nigdy się dotąd nie zastanawiali. W wieku szczycącym się litością nad wszelkiego rodzaju nędzą ludzką, w wieku oświaty, w wieku postępu humanizmu — niepodobna przypuścić, aby mogły istnieć jakiekolwiek skrupuły, o jakich mimochodem napomknął tu szanowny autor artykułu. Prawdą jest wreszcie, że: „wszystko zrozumieć—jest to wszystko przebaczyć“, a narodowy nasz Geniusz powiedział: „miej serce i patrzaj w serce!“.

Kończąc tę parę słów dopisku i dorzucając rb. 5 do złożonej przez autora ofiary na projektowany przytułek położniczy, mamy nadzieję, że składki na ten cel szybko popłyną.

— **Z Będzina** (*Koresp. „Tygodnia“*). Wzmiankował „Tydzień“ o udzieleniu wreszcie koncesyi na tutejszą kolej elektryczną p. Ciechanowskiemu z Grodźca. Rozpoczęcie budowy jej ma się rozpocząć najpóźniej w 6 miesięcy po zatwierdzeniu ostatecznego jej planu. Ma ona biedz z Grodźca do kopalni rudy w Wojkowicach i Łagiszy, przez Będzin do Dąbrowy, Czeladzi, Modrzejowa i Zagórza i zająć 58 wiorst. przecinając wszystkie, mające jakiekolwiek znaczenie punkta fabryczne i handlowe okręgu Sosnowicko-Dąbrowskiego Że wiadomość ta napełniła tu wszystkich radością i prawdziwą otuchą, nikt się temu dziwić nie będzie, kto tylko choćby pobieżnie zna nasze tutejsze, opłakane arteryje komunikacyjne, w najwyższym stopniu utrudniające nam nasze stosunki handlowe. Odtąd wszystko zmienić się powinno na lepsze, nie wyłączając dróg dojazdowych i różnych na nich dziurawych mostów i mostków. Stacyja centralna rzeczonej kolejki elektrycznej ma być zbudowana w Gzichowie, jako w miejscu najodpowiedniejszem. Gdybyśmy tak mogli się jeszcze doczekać przemianowania Sosnowca na miasto i, co za tem idzie, porządków miejskich i gospodarki miejskiej (na miejsce dotychczasowej gminnej) — moglibyśmy już z zupełną ufnością patrzeć w przyszłość. G.

— **Z Pabijanic** (*Koresp „Tygodnia“*). W dniu 22 marca, około godziny 10 wieczorem, z niewiadomej przyczyny wynikł w fabrycznym składzie, przy fabryce pp. Hermana Prajsa i Stanisława Robowskiego, ogień, który zniszczył gotowych towarów bawełnianych i przędzy na sumę do 28,000 rubli. Parowa ta, oświetlona elektryczno ścią fabryka, zbudowana w 1898 roku, zatrudnia przeszło 100 tkaczy. Straty w samej fabryce nieznaczne; towary ubezpieczone były w Warszawskim i Moskiewskim Towarzystwach ogniowych. K.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— ***Rekolekcyje.*** W uzupełnieniu wzmianki o rekolekcyjach, pomieszczonej w № 11 „Tygodnia“ podaje się niniejszem do wiadomości ogółu, że za przykładem lat poprzednich w kościele po-Bernardyńskim w Piotrkowie odbywać się będą ćwiczenia duchowne dla przygotowania się do należytego odbycia Spowiedzi i przyjęcia Komunii św. Wielkanocnej. Rekolekcyje te prowadzone będą w porządku następującym:

Wtorek (d. 3-go kwietnia) g. 7 wieczorem. Rozpoczęcie rekolekcyi. Hymn do Ducha św. „Veni Creator“. Konferencyja wstępna „O celu i korzyściach rekolekcyj“.

Środa (d. 4-go p. m.) g. 9 ta rano: Rozmyślanie „O celu człowieka“; g. 9½ rano: Msza św.; g. 6-ta wieczorem: konferencyja „O grzechu“; g. 7-ma wieczorem: pogadanka o zasadach wiary.

Czwartek (d. 5-go p. m.) g. 9-ta rano: rozmyślanie „O potrzebie pokuty“; g. 9½ rano: Msza św.; g. 6-ta wieczorem: konferencyja „O pokucie sakramentalnej“; g. 7 wieczorem: pogadanka o zasadach moralności.

Piątek (d. 6-go p. m.) g. 9-ta rano: konferencyja „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“; g. 9½ rano: Msza św.; od południa —Spowiedź rekolektantów.

Sobota (d. 7-go p. m.) g. 9-ta rano: rozmyślanie Eucharystyczne; g. 9½ rano: Msza św. i Komunija św.; g. 10½ rano: konferencyja „O potrzebie utrzymania się w stanie łaski“; na zakończenie rekolekcyj „Te Deum“.

Nadmienić wypada, iż dla wygody rekolektantów w piątek (6-go p. m.) kilkunastu kapłanów, zarówno miejscowych, jako też z okolicy przybyłych, spowiadać będą tylko osoby, zaopatrzone w bilety wejścia na rekolekcyje. Rozdawnictwem zaś tych biletów zajmuje się duchowieństwo miejscowe.

— ***Prymicyje.*** W niedzielę d. 25 marca w tutejszym kościele farnym o godzinie 8 z rana odprawił pierwszą uroczystą Mszę Św. wychowaniec włocławskiego seminaryjum, piotrkowianin, ks. Roman Zieliński w asystencyi tutejszego proboszcza ks. kanonika Sałacińskiego i wikaryjusza parafii Rzgów ks. Nowickiego. Przed Mszą Św. prymicyjant zaintonował, a chór wraz z towarzyszącą mu orkiestrą amatorską odśpiewał „Veni Creator“; po ukończeniu zaś Mszy Św. udzielił błogosławieństwa obecnym kapłanom, rodzinie, kolegom i wszystkim obecnym w kościele.

— ***Odczyt drugi.*** „Hygiena pracy umysłowej“ — oto temat drugiego odczytu, wypowiedzianego w ubiegłą środę w sali Dobroczynności przez D-ra Rosłana. Hygiena pracy umysłowej jest tak ściśle złączona z całą obszerną dziedziną nietylko prywatnej ale i publicznej hygieny; zdrowie mózgu tak dalece zależne jest nietylko już od trawienia i krążenia krwi jednostek, ale od ekonomicznego i cywilizacyjnego rozwoju państw, a zatem od systemu szkolnictwa, unormowania stosunków pracy tak pojedynczych indywiduów jak i całych grup społecznych: że prelegent podejmujący ten temat w odczycie, ma w naszych warunkach do zwalczenia niepokonane trudności.

Z trudności tych D-r Rosłan wyszedł zwycięzko. Nie rozebrał wprawdzie, bo rozebrać nie mógł wszystkich okoliczności wpływających ujemnie lub dodatnio na sprawność ustroju nerwowego — ale głos jego miał przedewszystkiem tę zasługę, że był gromką i wymowną pobudką do poszanowania hygienicznych przepisów, że poruszył uśpione w wielu—różnemi pobocznemi względami—poczucie strzeżenia własnego i dzieci swych zdrowia, że był głosem ostrzegającym przeciwko przeciążaniu pracą umysłową i wykazał groźne tego przeciążenia następstwa.

W nader pięknie pod względem literackim obrobionem przemówieniu, szanowny prelegent podał słuchaczom najogólniejsze wskazówki i przepisy hygieniczne, dotyczące odżywiania, oddychania, snu, oraz koniecznego po pracy umysłowej wypoczynku. Wielu też z uczuciem skruchy powtarzało zapewne *„mea culpa“*, a wszyscy z prawdziwem zadowoleniem wysłuchali odczytu.

— ***Teatr.*** We wtorek Tow. dram. p. Janowskiego dało 2 komedyjki: *„Pożycz mi swojej żony,“* dość dowcipną farsę, która poszła żwawo okraszona wyborną grą pp. Orlińskiego, Dąbrowskiego i Szymborskiego, oraz dużo gorzej zagraną farsę *„Dwóch głuchych“*.— W sobotę i niedzielę zaznajomił nas p. Janowski z głośną—nie zasłużenie zdaniem naszem — sztuką Zapolskiej: *„Urszulką z Czarnolasu“*. Sympatyczna treść okupuje po części błędy w budowie sztuki. Bomba pani Zapolskiej przedstawia ciężki dla artystów szkopuł; trudno bowiem grać, gdy niema ról odpowiednich! Swoją drogą wybitnie zaznaczył się w niej p. Orliński w roli Franulka; pan Dąbrowski, który w przeciągu względnie krótkiego czasu spore zrobił postępy, bardzo sympatycznie odegrał rolę Filipa, a p. Leśniewska przekonała nas, że tylko stylowe role najlepiej się do jej uzdolnienia nadają. Pan Waroczewski ma wadliwą wymowę; pomimo więc poprawnej deklamacyi, wspaniały wiersz Jana z Czarnolasu raził nas w jego ustach. Mały Gienio rolę Urszulki jak na wiek swój odegrał z dużą swobodą; ale dziś już ostrzegamy go, by nie szedł drogą artystyczną, jeżeli nie opanuje wymowy, również wadliwej. Szumnie zapowiedziane „sobótki“ były nieszczególne; lepiej je było ze sztuki usunąć; kostiumy, szczególniej kobiece, wiele pozostawiały do życzenia.

We wtorek na afiszu nazwisko Sudermana i rola Magdaleny w ręku pani Janowskiej — zdawałoby się, wystarczą do zapełnienia sali. Tymczasem loże świeciły pustkami — w krzesłach osób niewiele—a pani Janowska grała... grała jak skończona artystka! Ale bo też rola Magdaleny w „Ognisku rodzinnem“ odpowiada najzupełniej rodzajowi jej talentu i jakby dla niej zda się stworzona. Odegrała ją pani J. z takim artyzmem, siłą i prawdą, tak subtelnie wycieniowała każdy jej szczegół, tak głęboko wniknęła w każde drgnięcie duszy interesującej bohaterki Sudermana, że poprostu porywała dusze słuchaczów; a już kulminacyjny punkt sztuki, scena zerwania z radcą Kellerem (p. Waroczewski) była wprost mistrzowsko odegrana. Jedna tylko uwaga: p. J. w niektórych miejscach posługuje się dykcyją tak szybką, ale to tak szybką, że trudno uchwycić jest treść tego, co mówi. Czyni to wprawdzie rzadko, w chwilach wybuchowych, ale tem większa szkoda dla widzów chwil takich utraty. Pan Szymborski artystycznie

wycieniował i z wielką prawdą oddał rolę ojca; końcowa zwłaszcza scena była wystudyjowana i odegrana bez zarzutu. Po za tem, dobre przedstawicielki znalazły role Maryni i cioci Frani, w osobach pań Szymborskiej i Micińskiej.

— **Raut.** W Towarzystwie Cyklistów ma się odbyć dnia 1 kwietnia raut, na którym, oprócz zwykłej części wokalno-instrumentalnej, ma być odegraną jednoaktówka Musset'a „Przez zazdrość“.

— **Na posiedzeniu komitetu ochrony leśnej,** dnia 22 marca rozpatrzono i zadecydowano następujące sprawy: Wstrzymano wyrąb lasu w Korytnie pow. radomskowskiego, w Osinach pow. brzezińskiego, w osadzie młynarskiej Kamionka p. radomskowskiego.—Zatwierdzono czynność nadzorcy lasu w dobrach, Brójec pow. łódzkiego co do nieprawnego wyrębu lasu.—Zatwierdzono uproszczone plany leśne w dobrach Bujnice pow. piotrkowskiego, Kotwin pow. radomskowskiego, Zarembice pow. częstochowskiego, Lućmierz łódzkiego, Podświrk pow. radomskowskiego, Annolesie pow. łaskiego.—Pozwolono zamienić na grunta orne część przestrzeni polesnych i leśnych z warunkiem zalesienia odpowiedniej przestrzeni z gruntów ornych w dobrach Wyleziniek pow. rawskiego.—We wsi Błeszno pow. częstochowskiego pozwolono zamienić na inny użytek 20 morgów, zajętych na potrzeby dr. żel. warsz.-wied.—Pozwolono wyrąbać nieznaczne ilości drzewa włościanom wsi: Chrusty pow. rawskiego; Pinczyce, Kamienica Polska, Miedzno pow. częstochowskiego; Ożarowice będzińskiego, Stolniki rawskiego; Politanice pow. piotrkowskiego.—Takież pozwolenie wydano właścicielowi dóbr Strzelce Wielkie pow. radomskowskiego i Kamienna pow. piotrkowskiego.—Wydano wreszcie pełnomocnictwo komisarzowi do spraw włościańskich pow. piotrkowskiego do pociągania do odpowiedzialności winnych naruszenia przepisów o ochronie lasów.

— **Z zeszłotygodniowego jarmarku.** Wspominaliśmy już o wyjątkowym ruchu podczas ubiegłego jarmarku, o zatwierdzeniu na krótko przed jego rozpoczęciem się komitetu jarmarcznego, wreszcie o widocznej do pewnego stopnia dysharmonii na placu jarmarcznym pomiędzy zapotrzebowaniem koni pociągowych i remontowych, a zaofiarowaniem przez hodowców koni półkrwi, lekkich wyjazdowych i wierzchowych. Jeśli pomimo tego, ruch tranzakcyjny był znaczny, możemy sobie wyobrazić, jak byłby wielkim, gdyby nie było powyżej wskazanych braków.

Miejmy nadzieję, że przyszłość wszystko wyrówna i unormuje proporcyjonalnie, a jarmarki piotrkowskie zajmą z czasem w kraju pierwszorzędne miejsce. Przechodząc do pozytywnych danych, zaznaczamy, że na plac jarmarczny wprowadzili hodowcy koni na sprzedaż 521, oprócz tego, po za oparkanieniem, postawili włościanie koni 376, krów 308. Sprzedano z tego około 450 sztuk.—Ważniejsze stajnie, jak to już zauważył korespondent „Kur. Warsz.“, reprezentował następujący ziemianie lub kupcy: pp. Walewski z Wielkiej Woli, Trzciński z Częstochowy, Koźmiński z Rożenka, Kiślański z Jaworzna, Droszewski z Cielętnik, Chrzanowski z Cieśli, Sapalski z Bartodziej, Harłubski z Warszawy, Jakubowski z Fałkowa, Czyżewicz, Czaplicki, Łęgiewicz z Łaz, Kamiński z Trzebnicy, Sztukowski z Rakowa, Niemojewski z Oleszna, Grzegorzewski z Kamocinka, Myszkowski z Grzymałtowskiej Woli, Łącki z pod Opoczna, Chmielowski z Sobakowa, Kowerski, hr. Ostrowski z Ujazda, Stojanowski z pod Radomska, Dąbrowski, Lewandowski, Ziółkowski z Lipicz, Strzelecki z Łochyńska, Frydrychs z Boguszyc, Bąkowski z Lubochni, Sekowicz z Łodzi, Trepka z Wielkiej Woli, Siedlecki z Popław i wielu innych.

— **Zaczadzenie.** Z zeszłej soboty na niedzielę, w mieszkaniu noclegowym u Koniecpolskiego, w domu Kasparego przy ulicy wiodącej do Byków, zagorzało dwóch przejezdnych turków, czy ormian. Obu pochowano na miejscowym cmentarzu.

— **Nieudana próba.** Przed paru tygodniami 17-to letni syn jednego z oficyjalistów kolejowych wszedłszy do jednego z domów przy ulicy wiodącej do Kalisza usiłował odebrać sobie życie przez wypicie esencyi octowej, lecz szczęściem nie otruł się, ale tylko boleśnie poparzył. Niedoszłego samobójcę odniesiono na kuracyję do domu.

— **Spraw karnych** w ubiegłym roku u sędziów pokoju i gminnych w tutejszym tylko I okręgu zjazdowym było wogóle 13,974. Z tej liczby skazano 8,670 mężczyzn i 1,343 kobiet. Najwięcej przystępstw było popełnionych przez indywidua od lat 21—30, najmniej zaś przez ludzi starych od lat 60 i więcej. Powyższe cyfry niezbyt pochlebne dają pojęcie o poziomie moralności w naszej gubernii, a cóżby dopiero powiedzieć, gdyby do cyfr tych przyłączyć jeszcze cyfrę przestępstw, osądzonych przez łódzki i częstochowski okręgi zjazdowe oraz sąd okręgowy?!...

— **Burmistrzem** miasta Tomaszowa mianowany został dotychczasowy burmistrz m. Będzina p. Martyniuk, a na miejsce tego ostatniego referent do spraw finansowych częstochowskiego biura powiatu—Fiszer.

—**Zmiany służbowe.** Wolnonajemny sekwestrator magistratu m. Łodzi Tadeusz Herbst mianowany został sekwestratorem powiatu rawskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Administrator parafii Kowale-Pańskie i prokurator seminaryjum duchownego w Włocławku ks. Józef Jędrychowski przeniesiony został do parafii Moszczenica w powiecie piotrkowskim z pozostawieniem w godności prokuratora; wikaryjusz parafii Truskolasy przeniesiony został do parafii Słupce; zatwierdzony został w godności wikaryjusza parafii Borowno ks. Józef Mężnicki z wydelegowaniem do parafii Rozprza.

— **Administracyja kopalni „Saturn“,** należącej poprzednio do ks. Hohenlohe, a obecnie do firmy Szejblerów, przedstawiła, z prośbą o zatwierdzenie, projekt budowy 72 domków robotniczych, celem ściągnięcia do siebie większej ilości robotników, a tem samem — zwiększenia ilości produkcyi węgla. Każdy domek ma mieścić w sobie 24 mieszkań.

— **Bilans Tow. zakładów Huta Katarzyna.** W № 3 „Wiestnika Finansów“ za r. 1900 ogłoszono bilans za rok 1898/9 Towarzystwa zakładów huta Katarzyna. Zarząd Towarzystwa znajduje się w Berlinie, posiada własny zakład metalurgiczny w Sielcu pod Sosnowcem, oraz w dzierżawie zakład cesarski „Blachownia“ w pow. częstochowskim. Zakład huta Katarzyna, przy 4,500,000 rb. kapitału zakładowego dał w roku sprawozdawczym 656,774 rb. Ogólne zebranie akcyjonaryjuszów postanowiło wypłacić 15% dywidendy; dzierżawa zaś zakładu Blachownia przyniosła w roku sprawozdawczym 31,447 rubli straty.

— **Ś. p. Jensz.** Dnia 19 b. m., zmarł nagle w Sosnowcu, w 42 roku życia, ś. p. Włodzimierz Jensz, przedsiębiorca budowlany. Zmarły, przed kilku laty w Sosnowcu osiadły, zasłużył się zarówno Sosnowcowi, jak i okolicznym osadom fabrycznym; wiele bowiem piękniejszych gmachów, wyrosłych w ostatnich czasach, jest dziełem ś. p. Włodzimierza Jensza. Monumentalną atoli pamiątką po zmarłym będzie piękny kościół, zbudowany przez niego w Sosnowcu. Ś. p. Jensz, jako człowiek niezwykłej pracy i rzadkiej uczciwości, cieszył się ogólnym szacunkiem i miłością.

— **Nowa straż ogniowa fabryczna.** Władza gubernijalna wydała pozwolenie firmie łódzkiej „Leonard, Welker i Gelbard“ na zorganizowanie u siebie straży ogniowej fabrycznej, na zasadzie ustawy normalnej, z tym warunkiem, ażeby zwierzchni nadzór nad strażą należał do zarządu miejskiej straży ochotniczej łódzkiej, i aby ze strony firmy głównym naczelnikiem nowej straży był p. Leonard, a jego pomocnikiem dyrektor fabryki, Jan Starowicz.

— **Nowe stowarzyszenie spożywcze.** Przedstawiony został do zatwierdzenia władzy gubernijalnej projekt stowarzyszenia spożywczego p. n. „Ziarno“ w Łodzi. Stowarzyszenie ma objąć sfery robotniczo-fabryczne.

— **Kopalnia węgla.** Pp. Herbst i Szejbler otrzymali pozwolenie na prowadzenie kopalni węgla „Otto“ na przestrzeni 500,000 sążni kwadratowych, na ziemiach wsi Wojkowice komorne, w gminie Bobrowniki w powiecie będzińskim.

— **Zebranie gminne** gminy Rżew, powiatu łódzkiego, przeznaczyło z czystego dochodu miejscowej pożyczkowej kasy gminnej—za rok 1898 rb. 783 kop. 83 na częściowe wybrukowanie rynku w osadzie Konstantynów.

Z dalszych stron.

— **Petersburg.** „Kraj“, odgrywający rolę pisma par excellence politycznego i usiłujący zawsze trzeźwością swych poglądów imponować najtrzeźwiejszym umysłom w Europie: wystąpił w №-rze 10-ym, jak istny ideologmarzyciel, gromiąc Henryka Sienkiewicza za jego trzeźwy list do baronowej Sutner. Zmieniły się role: trzeźwy „Kraj“ zabawił się, wraz z panią baronową, w poezyję na temat „wiecznego pokoju“—a poeta z Bożej łaski, Sienkiewicz stał się w stosownej chwili trzeźwym politykiem. O ile się jednak chwali poecie, jeśli jednocześnie umie być trzeźwym politykiem, o tyle na naganę zasługuje poetyzujący polityk. Jeśli już „Kraj“ chciał nim zostać i wystąpić jak zwykle, w roli czyjegoś mentora, to powinien był raczej zwrócić się ze swym kazaniem do p. Sutner i p. Foerstera i powiedzieć tej szanownej dwójcy, aby, miasto bezowocnego tłumienia pożarów, gdy te się już nadobre rozsrożą, zwróciła się raczej do gaszenia na każdym kroku znajdujących się iskier, pożary te wywołujących.

Byłby to najlepszy, jaki być może, do listu Sienkiewiczowskiego komentarz—choć stokroć lepiej byłoby porzucić wszelkie komentarze. List był sam przez się aż nadto wymowny i logiczny.

— **Kalisz**—dnia 19 marca (*Kor. „Tyg.“*). Pod energiczną egidą prefekta szkoły realnej ks. Kwarciańskiego z pomocą chętnych amatorów, odbyło się tu przedstawienie dnia 19 marca, które na długo zostanie pamiętnem; bowiem tak ze względu na rezultat materyjalny, jako też i zadowolenie ogółu przeszło wszelkie oczekiwania urządzających. Z górą 1,000 rubli w kasie, nie osiągnięto jeszcze nigdy z żadnego spektaklu w Kaliszu! Tym razem, obok hojnych kaliszan i wieś okoliczna pospieszyła nader licznie, znacznemi naddatkami przyczyniając się do świetnego rezultatu.

Program przedstawienia tak zainteresował publiczność, że bilety rozchwytano; wobec więc licznych ich zapotrzebowań, urządzono próbę generalną z całem wykończeniem i ta przyniosła 130 rubli. Co tak publiczność zaciekawiło?... Czy osoby biorące czynny w przedstawieniu udział? czy wybór sztuk? czy cel?... Wszystko to po trosze, a naprawdę najwięcej to, że wieczór cały był przeważnie poświęcony czci Hen-

ryka Sienkiewicza. „Czyją winę?“ na wykwintnie urządzonej scenie, wobec portretu Sienkiewicza, uwieńczonego kwiatami, odegrali z subtelnem wykończeniem p. Maryja Gałczyńska i p. Górecki, (świeżo przybyły do Kalisza, bardzo utalentowany amator). Następnie cały szereg obrazów żywych, więc „Skrzetuski przed Królem w Toporowie“ podług rysunku Kosaka; „przywitanie Billewiczówny z Kmicicem“ podług Stachiewicza; „Ligija i Winiciusz przerażeni rykiem zwierząt“ i „spotkanie Poppei z Ligiją w ogrodach Nerona“. Na zakończenie daliśmy jeden akt „Romantycznych“ Rostanda najświeższą nowość, bo Kalisz idzie z duchem czasu i nowości literackie z zainteresowaniem śledzi. Podobała się też ogromnie ta komedyjo-farsa. Jakaś świeżość odrębna wieje z liryki, chwilami porywającej, prześlicznej, ale do wystawienia trochę trudnej; wymaga ona bowiem do gry zrozumienia, poezyi, zapału, tła zieleni i kwiatów, muru przedzielającego scenę, a pokrytego powojami, o którym bohater mówi w zapale:

„Mur okryty puchem traw na grzbiecie, a bokiem girlandami roślin przystrojony, ówdzie w czerwone wino, ówdzie w bluszcz zielony; mur haftowany w kwiecia różnobarwne, grzędy, przepasany powojem któren pnie się wszędy; stary mur stuletni, w którym czasu tchnienie wykruszyło otwory, gdzie słońca promienie wślizgują się po trawie z rudawym połyskiem i skryte w głębi kwiatki pieszczą swym uściskiem“...

Otóż mamy tak uzdolnionych amatorów, że całość robiła wrażenie zupełnie artystycznej miary, a gra p-ny Pstrokońskiej i p. Góreckiego w głównych rolach uwydatniła się szczególniej. Dochód, po obliczeniu kosztów, wyniósł pokaźną sumę 930 rubli, z której 200 zarząd szkoły realnej ofiarował na wpisy dla filologów, gdzie znacznie więcej jest niezamożnych potrzebujących pomocy uczniów. Ten czyn koleżeński wywarł naturalnie nader miłe wrażenie. Jeszcze nie przebrzmiały gawędy o wieczorze Sienkiewiczowskim, aliści delegacyja artystyczna przy Tow. Muzycznem z niestrudzoną reżyserką p. Żywanowską, urządza przedstawienie na niezamożnych filologów, przygotowując 3 jednoaktówki.

W kole naszych pań dobroczynnych panuje wielkie zadowolenie, albowiem starania około zorganizowania szwalni na wzór piotrkowskiej odniosły pożądany skutek i dzięki prezesowi Tow, p. Zawadzkiemu d. 10 marca oficyjalnie nastąpiło otworzenie „szwalni“ w nowym gmachu Towarzystwa Dobroczynności. Na razie zapisało się przeszło 100 pań uczestniczek i wniesiono ze składek do kasy 110 rubli. Kropla to w morzu wobec potrzeb, ale kropla skutecznego zaczynu bardzo ważnego. Jeżeli pójdzie wszystko dobrze, jeżeli ten dział rozwinie się istotnie pożytecznie, to niemała w tem zasługa Szanownych Piotrkowianek, którym niech Bóg szczęści za przykład szlachetny.

E. B-wa.

—**Kalisz.** Komitet wystawy koni ogłasza, że jednocześnie, z wiosennym jarmarkiem na konie, w dniach 2, 3 i 4-m kwietnia r. b. odbędzie się wystawa koni włościańskich roboczych i rocznych źrebiąt, jako też tego rodzaju koni gospodarskich i wierzchowych. Nagrody przyznane będą ogierom i klaczom od 3-ch do 5-iu lat wieku, wszelkiego gatunku i pochodzenia, również i rasowym dobrze odżywionym źrebakom, urodzonym w 1899 roku i wychowanym przez włościan, kolonistów i tych mieszczan, którzy uprawiają rolnictwo, nie wyłączając i osób duchowieństwa wiejskiego.

— **Kielce.** Kieleckie Towarz. Dobroczynności uzyskało pozwolenie na urządzenie w r. b. w Kielcach *wystawy starożytności i dzieł sztuki*. Utworzono już komitet mający zająć się urzeczywistnieniem tej myśli. Termin nadsyłania deklaracyi upływa z dniem 15 maja r. b. Zamierzona wystawa obejmuje następujące działy: 1) Malarstwo, rzeźba, staloryty, miedzioryty i sztychy. 2) Meble starożytne i stylowe. 3) Stare zbroje i ubiory dawne. 4) Wykopaliska. 5) Rękopisy i dzieła starożytne. 6) Numizmaty i medale. 7) Hafty i korouki. 8) Aparaty kościelne. 9) Wyroby ze złota i srebra. 10) Wyroby ceramiczne. 11) Artykuły sztuki stosowanej do przemysłu i 12) Osobliwości.

W Piotrkowie projekt takiejże wystawy w r. z. spełzł na niczem, gdyż zakres jej w pozwoleniu został zacieśniony wyłącznie do granic wystawy sztuk pięknych.

— **Lublin.** Dowódzca konsystującego w Lublinie 14 korpusu, gen.-lejt. Chreszczetycki, pragnąc okazać współdziałanie, dla podjętej przez obywateli sprawy urządzenia w Lublinie wystawy przemysłowo-rolniczej, zgodził się na oddanie pod wystawę placu wojskowego przy koszarach, zastrzegając jedynie, ażeby komitet wystawowy zachował wszelkie środki ostrożności na wypadek ognia, ze względu, iż do placu wystawy z dwóch stron przylegać będą drewniane magazyny wojskowe.

Towarzystwo lekarskie gubernii lubelskiej dostało rozporządzenie wprowadzenia języka urzędowego do wewnętrznej administracyi, jak prowadzenie protokółów, kasowości, ksiąg buchalteryjnych i t. d. Sprawozdania mają być drukowane po rosyjsku z prawem pomieszczania przekładu polskiego (en regard). Podobne polecenie dostała Kasa przemysłowców lubelskich.

—**Stowarzyszenie rolnicze lubelskie.** 7 marca na posiedzeniu lubelskiego Stowarzyszenia rolniczego, w sali Dyr. szczegółowej zebrało się przeszło 60 ziemian pod przewodnictwem prezesa p. Jana Kleniewskiego, w celu wysłuchania i przedyskutowania wypracowanych przez niektórych członków referatów, z których pierwszy odczytał p. Antoni Napiórkowski z Krza. Prelegent na podstawie cyfr wykazał, że przy intensywnem prowadzeniu gospodarstwa, kapitał obrotowy niezmiernie wzrasta; gdy dawniej na włókę ziemi wypadało mniej więcej wydatku 100 rub., dziś potrzeba przeciętnie około rb. 400.

Następnie odczytał p. Edmund hr. Scipio z Brzeziczek referat o potrzebie używania nawozów sztucznych, a właściwie przedstawił wynik cyfrowy przeprowadzonych przezeń w tym względzie prób. Mówca doszedł do przekonania, że obecne przesilenie agrarne zmusza ziemian do bardzo postępowej kultury ziemi, która, wymagając obecnie wielkich wkładów, daje mały dochód. W tym celu proponuje koniecznie założenie w Lublinie stacyi doświadczalnej, któraby oddała niezmierne usługi miejscowemu rolnictwu. Konieczność i pożytek takich stacyi dobrze oceniły Niemcy, urządzając je w wielu miejscach. Jedyna należycie urządzona stacyja w Sobieszynie nie może podołać wszystkim żądaniom. Kilku ziemian opracowało już dokładny projekt takiej stacyi, odczytany przez p. Chełmickiego, administratora dóbr Łęczna, gdzie p. Bloch obiecał oddać na ten cel grunt bezpłatnie.

— **Warszawa.** Zarząd warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego podaje do wiadomości, że w roku bieżącym zostaną przyznane przez Towarzystwo zapomogi dla kształcącej się na polu ogrodnictwa młodzieży.—Kandydaci winni przed 1 czerwca r. b. (n. st.) złożyć w kancelaryi Towarzystwa (Bagatela 3 Warszawa) odpowiednie podania z załączeniem: a) dokumentów osobistych, wraz z treściwym opisem życia, własnoręcznie napisanym i b) świadectw zakładów ogrodniczych, w których kształcili się dotychczas.

—**Na południu Rosyi** z powodu drożyzny węgli (po 14 kop. za pud, loco stacyja wysyłająca) niektóre prywatne drogi żelazne Rosyi południowej noszą się z myślą otwarcia własnych kopalń; fabryki zaś zaczęły przerabiać paleniska, w celu zastosowania do opału odpadków naftowych.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

(W tej rubryce drukują się krótsze lub dłuższe wzmianki o każdej z nadesłanych do Redakcyi książek).

— **W „Kuryjerze Warsz.“** w artykule „Porachunki“ p. A Sygietyński taką napisał prawdę:

„Niektórzy myśliciele woleliby w rękach ludzi dzisiejszych widzieć „Robinzona Kruzoe“ niż „Don Kiszota“. Zapewne; pytanie tylko, w jakiej epoce życia i w jakich okolicznościach czytać te dwa utwory?

„Robinson“, jako wzór samopomocy przy ujarzmianiu natury, nie był boerom potrzebny nigdy; umieli to oni wcześniej i dziś może umieją lepiej, niż sam De Foë. Natomiast, jeżeli boer nie chce, jak Don Kiszot, na progu swego domu usłyszeć od anglika: „Twoja pani umarła, już jej nie zobaczysz“ musi od tegoż Don Kiszota nauczyć się „czuwać“. I to jest dla ludzkości niespożyta zasługa Cerwantes'a. Pokazał on, że można aż do szaleństwa kochać ideę, nie mającą kształtów namacalnych, będącą dla innych majakiem tylko wyobraźni chorej“!..

— **W „Prawdzie“** (№ 11) Al. Świętochowski w swojem „Liberum veto“ mówi *o różnicy bohaterów* w dawnej a współczesnej naszej powieści; słuszne zaś swoje uwagi w tym względzie ilustruje poglądem na postacie powieści Sienkiewicza. Oto jego słowa:

....„Dzisiejsza powieść coraz bardziej opuszcza bohaterów niezwyczajnych lub uprzywilejowanych; ona poprostu odrąbuje kawał skały z wielkiej góry i obrabia go w postacie ludzkie, które nie mają w sobie nic wyjątkowego, lecz z istoty swej są zupełnie podobne do tych pokładów, z których zostały wyłupane. Jeśli to urzędnik, rzemieślnik, chłop, mieszczanka, robotnica—to tacy, jak tysiące innych i właśnie im podobniejsi do innych, tem bardziej nas zajmują.

„Najznakomitszy z powieściopisarzów polskich, który dość dziwną koleją przeszedł w swej twórczości drogę odwrotną rozwojowi twórczości obecnego wieku, bo zaczął od bohaterów powszednich, a kończy na bajecznych, Sienkiewicz, uwidocznił nam wybornie ową różnicę między bohaterstwem dawnego kroju, a obecnem. „Szkice węglem“ a „Bez dogmatu“, lub powieści historyczne, to nietylko dwa światy, dwie metody, ale dwa okresy pojmowania i oceny wartości życia. Płoszowski z Anielką, lub Skrzetuski z Heleną—to bardzo ładne pary; nas jednak wstrząsa nadewszystko Rzepa i Rzepowa.

.....„W bólu Płoszowskiego krwawi się serce Płoszowskiego; w bólu Rzepy widzimy bezdenną otchłań cierpień ludu. Ten chłop nie jest sam, nie skarży się tylko za siebie, lecz za wszystkich, podobnych mu, domniemanych współuczestników dramatu. Przez tę łączność z masą nabiera niezwykłych, imponujących rozmiarów, staje się bohaterem. Tego właśnie nie rozumieją naiwni elegiści, którzy opłakują znikanie „szczytów“ powieściowych i wyrzucają nowoczesnym autorom zejście do nizin, do istot maleńkich, drobnych, niedostrzegalnych z osobna, ale potężnych swą masą. Nie rozumieją tego, że większą bohaterką jest nędza, niż najwymowniejszy nędzarz, większym bohaterem głód, niż głodny filozof. W tem zbiorowem znaczeniu postaci zwyczajnych tkwi tajemnica uroku „Szkiców węglem“ i wstrząsającego wrażenia opowieści Tołstoja. Najmocniejszy krzyk Prometeusza jest cichym szeptem wobec ryku burzy. Więc pomimo pozorów małości i powszedniości figur, które występują w utworach najznakomitszych autorów nowoczesnych, rzeczywiście są to olbrzymy przez swój związek z gromadą, którą w sobie wcielają i wyrażają. Stanowią one, jak gdyby usta ogromnego człowieka, który wypowiada swoje myśli i uczucia, jak gdyby krater wulkanu, ukrytego w wielkiej górze.

Sztuka otrzymuje swe wzory z życia. Ono kazało jej zamiast wysokich odosobnionych drzew malować rozległe lasy, zamiast wyjątkowych jednostek przedstawiać zrosty ciał wielogłowych i dusz składanych. Taki nadszedł czas. Nie zmniejszył on miary swych bohaterów, lecz wyprowadził innych.

— **„Strumień“** w № 10 ogłosił konkurs na utwór literacki *prozą*, oryginalny, nigdzie nie drukowany. Utwór powinien zawierać od 250 do 700 wierszy druku, przyjmując za miarę wiersz garmontowy „Strumienia“. Forma utworów jest dowolna—nowela, szkic, fragment poetycki, obrazek i t. d. Autor utworu nagrodzonego nie będzie krępowany rygorem przyznania „Strumieniowi“ pierwszeństwa druku. Nagroda w kwocie rubli 50 będzie przyznana utworowi najlepszemu z nadesłanych, choćby wartości bezwzględnej nie posiadał. Gdyby na konkurs nadesłano 15, lub więcej utworów, w takim razie będzie przyznana jeszcze druga nagroda w kwocie rb. 25. Termin nieodwołalny nadsyłania prac: *15 maja* do godz. 12-ej w południe.

— **Jubileusz Henryka Sienkiewicza** odbił się głośnem echem w prasie rosyjskiej. Wszystkie ilustracyje petersburskie zamieściły portrety autora „Ogniem i mieczem“, życiorysy i studyja literackie, rozstrząsające ćwierćwiekową jego działalność. Gazeta „Kij. Słowo“ poświęciła Sienkiewiczowi gorąco napisany artykuł wstępny, w którym z uznaniem się odzywa o projekcie komitetu jubileuszowego.

— **„W dolinie łez“** powieść współczesna przez Aspiro wyszła, jako dodatek tygodniowy do „Gazety Polskiej“ 75 i 76 ogólnego zbioru. Powieść ta była odznaczoną na konkursie powieściowym „Kuryjera Codziennego“.

– **„Kuryjer Codzienny"** rozesłał w tych dniach 1 tom *pism Z. Krasińskiego*, jako dodatek bezpłatny dla swoich prenumeratorów, za kw. I r. b. W tomie tym znajdujemy: „Niedokończony poemat" i „Agajhana".

Licytacyje w m. Piotrkowie i obrębie gubernii.

— W dniu 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Czeladzi w pow. będzińskim pod № 944, od sumy 1000, 2) w m. Będzinie: a) pod № policyjnym 234, od sumy 18000 rb. i niżej, b) pod № 470-b przy drodze Zagórskiej, od sumy 5000 rubli, c) pod № 103, od sumy 5000 rb.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Północnej pod № 305/20, od sumy 32000 rb., 2) przy ul. Nawrot pod № hip. 907, od sumy 10500 rb., 3) przy ul. Kamiennej pod № 1428-a/17, od sumy 25000 rb.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Ujeździe w pow. brzezińskim pod № 72/5 od sumy 2000 rb.

— 20 marca (2 kwietnia) w Piotrkowie na sprzedaż mebli, młockarni, sieczkarni i pługów, od sumy 298 rub.

— 21 marca (3 kwietnia) w majątku Kociszew w pow. piotrkowskim, na sprzedaż żyta w snopie od sumy 600 rb. i niżej.

— 24 marca (6 kwietnia) w majątku Zapolice w pow. noworadomskim, na sprzedaż koni od sumy 350 rb. i niżej.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Piotrowskiej, Ekateryninskiej i Woroniezkiej pod № polic. 40, hipoteczn. 17, od sumy 55000 rb. oraz osady położonej we wsi Bujny-Szlacheckie w gminie Bujny pod № 15 rejestru hipotecznego majątku Bujny-Szlacheckie lit. A, od sumy 455 rb.

— 4, 5 (17, 18) kwietnia w magistracie m. Brzeziny na dzierżawę 7 miejsc w domu modlitwy i 13 w synagodze żydowskiej w m. Brzezinach.

Termina opłaty podatków miejskich: w *styczniu*—składka szkolna i transportowa; w *marcu* — I rata podatku podatku podymnego skarbowego, podatek podymny miejski, oraz składka drogowa i latarniowa; w *kwietniu*—składka ogniowa i szpitalna; we *wrześniu*—II rata podatku podymnego skarbowego.

Ze zbliżającym się dniem 1 kwietnia, nadchodzi termin kwartalnej z góry opłaty prenumeracyjnej za „Tydzień": kop. 90 w Piotrkowie, rb. 1 kop. 20 poza Piotrkowem. Prosimy zatem łaskawych czytelników naszych o rychłe wniesienie tej należności dla ułatwienia nam naszego wydawniczego zadania; każdego natomiast, ktoby sobie nadal nie życzył prenumerować „Tygodnia", prosimy o zwrot ostatniego numeru i uregulowanie dotychczasowego rachunku. To ostatnie głównie dotyczy prenumeratorów wiejskich.

Administracyja „Tygodnia".

Rozkład Zimowy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 15 (27) Października 1899 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 12 w nocy kuryjer
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m 57 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 38 po poł. osobowy	8 m. 30 rano osobowy
3 m. 4 po poł. osobowy	11 m. 1 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 30 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 37 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 53 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. — w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Дозволено Цензурою. W drukarni S. Pańskiego w Piotrkowie.

Zaplątany czarnemi kędziory o czarne korzenie buku, leżał tam na dnie martwy jej Wala najmilszy, a przy nim, przytulona do lewego boku, z warkoczem rozczesanym i rozrzuconym przez fale po jego piersi, spoczywała snem wiecznym niedoszła synowa, curuś przybrana, śliczna Rózieczka...

Szumna, co im była najpierwszą płaczką, wypłukała czysto ze krwi, prawie wszystkiej, ich ciała do takiej marmurowej białości, iż tylko ze sinych żyłek na skroniach i blado wiśniowych warg widać było, że to są martwe zwłoki pięknej, młodej pary.

Szumna także, ze staraniem najtkliwszej płaczki, zabliźniła ślady okrutnej śmierci na pięknych trupach... Wala miał tylko na czole siną pręgę z brzeżkiem czerwonym, a Rózieczce, z pod odsłonionej koszuli wydobywała się na białe piersi plama purpurowa, jakby ze zmiażdżonego gronka kaliny...

Stara Górowa załamała ręce, zalała się łzami i szlochając, poczęła nawoływać rzewnie Jezusiczka i ojca.

Jezusiczek był przed chatą, ale przez ludzi powieszony i przybity gwoździmi do krzyża, więc nie wyciągnął na ratunek zbawczych swoich ramion... z samej zaś chaty, na głos matki, wybiegł zaraz stary ojciec Andrzej i podążył, co tchu, nad strugę, ale na to tylko, aby dopomódz biadać i zawodzić żałosnej matce, bo innej rady nie było...

Boleść niewieścia—to burza poranna... zrywa się nagłą ulewą, wyje wielką paszczą rozdętej na wszystkie wiatry wichury, huczy głośnemi grzmoty i nieustannemi błyskawicami trzaska, krzyżując ciemności...

XII.

W izbie nie mógł się także biedny ojciec oddać świeżej boleści, bo musiał zbijać z białych jodłowych desek dwie trumny i czarne na nich krzyże malować sadzą. Krzątał się pilnie około tej roboty, bo nie cierpiała zwłoki, ale jak ranny zastrzałem powłóczył nogi stary, ciężko postękując...

Stara też matka, z przytłumioną już nieco boleścią, raz po raz już tylko to głośno zawodząc, to pacierz mówiąc, odziewała swoje kwiatuszeczki w giezła śmiertelne i w szmaty odświętne.

Gdy im włożyła w skostniałe ręce dwa obrazki Najświętszej Panny Częstochowskiej, dopiero wielkim wybuchła płaczem i nie mogła się utulić całowaniami, któremi pokrywała zamknięte oczy i zimne wargi ukochanych trupów swoich, bo zobaczyła, jako Sama Nasza Królowa Niebieska uroniła łzę jedną na widok tych dwojga pięknych, góralskich dzieci, tak okrutnie, przed czasem zgładzonych ze świata. Zaprawdę, nietylko czułe oczy Matuchny Bożej, ale nawet martwe ściany mogły się były zapocić łzami, gdy w ich wnętrzu dwoje starych sierot pakowało do skrzynek: i nowożeńców samych, i ich wszystko mienie na wyprawę z tego świata do ziemi.

Trzeciego dnia, ksiądz Bogumił Siekierczyk, proboszcz Szumnej, góral także, i z tejże parafii rodem, odprowadził na spoczynek wieczny dwoje młodszych współwieśniaków, co przed czasem zgładzeni zostali z tego świata, aby nie należeli do siebie, choć serca ich zaślubiły się na wszystkie czasy obu światów.

Lichy karosz i siwy wołek ciągnęły wózek, z trzech sklecony desek, a na nim dwie białe z czarnemi krzyżami trumny.

Pochód żałobny wlókł się powolnie na Piaskową górę, na której był cmentarz.

Górskie cmentarze dziwny przedstawiają widok... Zakładane na płaskowzgórzach, nie zapadają się we wklęsłościach dolin, i nie gubią w krzewach i w chwastach, ale od razu wszystkie skarby strat swoich odsłaniają przed światem i niebem... Góra cmentarna to macierz mogił bolesna, tysiącem grobów usiana, co wyskakują z jej łona, jakby z rodzicielskiego...

Stopy Piaskowej z jednej strony opłukiwała Szumna i kryształowemi swojemi szmery nuciła jej ta woda żywą pieśń bez końca, wiecznie płynących czasów...

Prawie tuż przy brzegach Szumnej wznosił się na Piaskowej głaz niewielki w turni z mchu ciemnego, jakby w zielonym kapitelu, i ta właśnie głowa nadawała mu postać grobowego pomnika, co oczekiwał tylko na złote głoski pamiątkowe od osieroconej ręki.

Kącik pod tym głazem, pod stopy prawie Piaskowej wciśniony, nęcił największą nadzieją rychłego żądz wszystkich ukojenia... Chciało się tam spocząć z ochotą, bo ta ustroń cicha a chłodna przyrzekała prędzej od każdej innej wyciągnąć z serca wszystkie gorączki życia...

W tym to cichym zakątku góry cmentarnej, pod zielonej turni głowicą, na wystudzenie wieczne serdecznych zapałów, złożono w dwa doły na ziemi, zwłoki młodej dziatwy naszej góralskiej, zwłoki Rózieczki i Wali.

Ksiądz Siekierczyk, mówca ludowy, prosty, ja-

dy zupełnej we wszech świecie nie ma nigdzie... Przez śmierć wyzwala się duch do ojczyzny swej nieśmiertelnej na nowe życie, na wieczne... znoszone zwłoki, które z siebie zrzucił, wracając do ziemi na przekształcenie, na nowy płaszcz cielesny, a sama istota, z ducha i zwłok swych rozebrana, przenosi się w krainę pamięci, do czarodziejskich światów wyobraźni...

Z krwi niewinnie przelanej rozkwitają cudowne róże, nietylko na bladej twarzy ofiary, nietylko na smętnych licach tej garstki najwierniejszych, co przyszła obmyć i w białe płachty owinąć męczennika, ale także i na jego mogile samotnej... W ich wonnej atmosferze, w postaci ostatniej godziny swojej na ziemi, unoszą się uduchownione postacie ofiar, a życie to legendowe jest pierwszą pomstą ich krzywdy, pierwszym tryumfem na ziemi.

Młoda też nasza męczeńska para góralska, tak okropnie strącona ze świata, nie przestała jednak żyć na nim, i z grobów swoich na Piaskowej unosi się w każdej srebrzystej mgle księżyca na zręby skał, po których odbywa dawną swoją miłosną drogę... Starzy bacowie i młodzi juchasi, gdy spać nie mogą o pełni miesiąca, widzą nieraz, jak śmiały juhas Wala, dźwigając w ramionach śliczną dziwożonę Różę, ucieka z nią przez grzebienie i przełęcze, skacze przez wąwozy, i z turni na wirchy, aby tylko ujść pogoni potwornego czarodzieja Kudłacza Czernucha. Klechda „O dziwożonie, góralczyku i potworze“ jest historyją smutnego szczęścia Wali i Róży, odtworzoną w bengalskich ogniach wyobraźni ludu.

boleść męzka—to nocna burza cicha, bez wichrów szumu i świstu, co ciężkiemi przygniotła chmurami cały widnokrąg, co jęczy rzadko głuchym grzmotem, ale tej mocy, że trzęsie wieżami kościołów, co z każdej błyskawicy łamie szczyty piorunami i zapala pożogi... a kropli deszczu z siebie wypuścić nie może...

Burza poranna trwa krótko i wyłonia z chmur rozdartych piękną, świeżą, życiotwórczą pogodę o prześlicznej różowej zorzy, co drży gwiazdki kropelką na każdem źdźiebełku trawy... burza zaś nocna, jeżeli się nie rozpłynie w ulewę potopu, to musi wystrzelać wszystkie swoje pioruny i spłonąć w łunie własnych pożarów, lub musi się roztrzasnąć o kamienne gór czoła, rzucona na nie światoburczym wydmuchem huraganu.

Gdy stanął nad Szumną stary góral i ujrzał w jej nurtach, wymyte ze krwi i opłukane dwa dorodne trupy swoich dzieci, rzucił się z głuchym jękiem na ziemię i czołem tłukł ją, jakby się pragnął żywcem zakopać, przyczem czasami ciężko wzdychał z głębi piersi:

— O dolaż, moja dola! o mój Boże! o mój Jezusiczku!

Wybuchy największych boleści nie wyrzucają ludzi pracy z koła ciężkich obowiązków w zawrotne wiry rozpaczy, i nie rzucają ich potem bezwładnych i nieprzytomnych na nową, cięższą jeszcze kolej życia... Ludzie pracy, przywykli do łamania przeciwności, z każdą napaścią losu biorą się mimowiednie za bary, i to ich ocala, iż się nie poddają...

Stary góral mocował się okrutnie na ziemi z wielką swoją boleścią, ale wkrótce podniósł się z cichym

jękiem i wszedł do Szumnej, aby odplątać od czarnych korzeni buku długie włosy ukochanych trupów...

Gdy dokonywał tej bolesnej czynności w niemem milczeniu, z suchemi, ale zaczerwienionemi od wstrzymywanych łez oczyma, mierząc całą wielkość swojego nieszczęścia niemem milczeniem, siwa tymczasem matuchna zawodziła, gorzko płacząc na brzegu...

— O, kwiatuszeczki moje przenajśliczniejsze! w rękach się łamiecie, całe przelewacie, a główeczki wam zwisły razem z szyjkami!.. Już z was duszyczki pouciekały przez one krwawe okienka, co je zbójecka ręka w piersiach waszych pootwierała... O, Matko Boska Bolesna! pożałuj mnie starej matki, jakożem ciężko zasmucona, a iż nie ma już, nie ma kwiatuszeczków moich!

Ojciec wśród tych lamentów matki odplątał najpierw od korzeni buku długie, krucze warkocze Rózieczki, chwycił potem młodziutkie zwłoki za ręce, zarzucił je sobie na plecy i tak niósł do chaty... Blada, sinawa, ale śliczna wciąż głowa Rózieczki przechyliła się przez prawe ramię i przytuliła do twarzy starego Andrzeja, siwe jego kędziory czarną strzechą włosów pokrywając, że zdało się, jakoby srebrny miesiąc dźwigał zagasłą jutrzenkę, spowitą w całun z chmury nocnej.

Pod brzemieniem rosłego syna zgiął się ów blady miesiąc, a w złotych jego kędziorach wyglądał niby w lisiej czapce, tem bardziej, że ociekał z niej deszcz wód potoku, pomięszany z kroplami potu ojca i ciężkiemi łzami jego boleści.

sny, i do wykładu prawdy świętej jedyny, bo nawet dla tępych głów dostępny i zrozumiały, oświecał słowem, jak ostrym promieniem, co rozdziera zasklepione powieki ślepych; wstrząsać jednak sercami nie umiał, i do miejsc czułych wcale się nie zdał, a to dla nadzwyczaj miękkiej i rzewnej duszy, która się we łzy rozpływała pod gorętszem tchnieniem uczucia... Ustępów serdecznych z kazań swoich nigdy nie mógł dokończyć ksiądz góral, gdyż słowa czułe wychodziły mu z wargi nabrzmiałe łzami i przerywane łkaniami... i tak sam siebie mocniej nad wszystkich wzruszając, przerywał część patetyczną cichym rzęsistych łez deszczem... Żałobnych swoich słuchaczy tą czułą wymową swoją tak rzewnie usposabiał, że przy pierwszem słowie ostatniego od nieboszczyka pożegnania już wszyscy płakali...

Rzekł on tedy, ze łzami w oczach i często głos przerywając, w końcu swojej mowy pogrzebowej nad zwłokami Rózieczki i Wali...

— „Biedne nasze, kochane górskie dzieciuchy, tak okrutnie ręką zemsty z tego świata strącone, nim pożeglują do środka ziemi, po raz ostatni teraz, ze ze swoich kruchych łodzi, ze swoich trumien, żegnają się z wami żałobni goście, a bracia w Chrystusie i narodzie. A najpierw żegnają was rodzice rodzeni i rodzice przybrani, prosząc pokornie, abyście im złości jakiej, jeśli się jej dopuścili, nie pamiętali, a za dobroć, abyście dusze ich w modlitwach swoich wspominali, i abyście otarli ciężkie łzy z powiek waszych, iż was tak bez pomocy i pociechy przed samym grobem opuścili, samotnych i starych, albowiem płacz rodziców mąci od-

poczynek wieczny dzieci..." Tu ksiądz Siekierczyk sam ciężko zapłakał i mowę przerwał, nie dokończywszy pożegnania krewnych i przyjaciół.

Po spuszczeniu zwłok do grobu i po *Salve Regina* zaległa na chwilę najzupełniejsza cisza, którą przerywał głuchy jęk rodziców i cichy płacz poczciwych ludzi.

Ludzie pracy nie mogą się na długo oddawać żalom... konieczność pędzi ich, wśród łez najgorętszych, z rozdartem sercem do taczki życia, którą pchać muszą w bolesnem milczeniu, dopókąd się im sama za wierną służbę nie wywzajemni, odwożąc zwłoki jako rzecz zużytą, na skład do ziemi, tej powszechnej wszystkich ludzi trupiarni... Gromada też pogrzebowa górali, zmówiwszy zdrowaśkę za młode ofiary na klęczkach, i rzuciwszy ostatnią garstkę ziemi, otarła łzy i pospieszyła do roboty.

Na górze cmentarnej zawisła ciężka cisza, niby oddech grobów wieczorny... i po okropnem dwóch młodych, biednych istot zgładzeniu, ślad żaden nie zarysował się na niebie ani jedną czarną skazą, a na ziemi przybyły tylko dwa niemowne doły...

Przyroda, jak gdyby się nic nie stało, nie wyszła ze zwykłego dziennego porządku... i w pracowni swej wiecznej, w wieczności czasów i przestrzeni, tworzyła wciąż dalej ze śmierci nowe życie na nowe śmierci zniszczenie...

XIII.

Grób okrywa ziarno życia oddane ziemi... Zagła-